Nr. 196. Kraków, Niedziela dnia 19 Listopada 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 18 listopada.

Opróżniona dyecezya.

Od św. Jura rozchodzi się wiadomość, że arcybiskup Józef Sembratowicz opuszcza ladadzień swoją dyecezyę, mając już w ręku urzędowe przyjęcie złożonej przez niego rezygnacyi. Z tą wiadomością łączy się dodatek, że sprawa jego emerytalnej pensyi i jego żądań pieniężnych została załatwioną. Dodatek, jak gdyby usprawiedliwiający pierwszą wiadomość, że odjeżdżać arcypasterz może, ponieważ te ważne sprawy emerytury i pretensyi są załatwionemi.

Dodatek ten znamionuje doskonale jak poniżonemi zostały u nas sprawy kościoła unickiego, jak biurokratyczny przybrały charakter. *Półtrzecia miesiąca* od czasu, jak arcybiskup złożył rezygnacyę, i ta w zasadzie przyjętą została przez czynniki najwyższe, od których zawisł w ostatniej instancyi los dyecezyi pod względem religijnym i politycznym. Ta została złożoną w chwili największego zaniepokojenia sumień i zaburzenia pokoju religijnego tak w łonie unii, jak w kraju całym, i *przez półtrzecia miesiąca* utrzymywano prowizoryum niepewności — które powagę władzy metropolitalnej do reszty zniżyło, załatwianie spraw duchownych sparaliżowało, a najpotworniejszym agitacyom i szerzeniu wzajemnych niechęci niczem nie powściąganych otworzyło najszersze pole— wszystko to zaś dla tego tylko, aby sprawa emerytury i pretensyj pieniężnych naprzód została uregulowaną, jak to wypada w porządnym biurze.

Nie wypada i nie chcemy się mięszać w sprawy czysto religijne, ale strach zdejmuje, jeżeli taż sama metoda zastosowaną zostanie przy wprowadzeniu napowrót spraw archidyecezyi w porządek, po zupełnem ich rozprzężeniu, przez znane wypadki smutnej pamięci i przez stan niepewny utrzymywany pod starą firmą przez długie miesiące. Taka metoda, zdolna zupełnie ubezwładnić zbawienne postanowienia, jakie niewątpliwie są od dawna powzięte tak w łonie kuryi rzymskiej jak w radach korony, co do zabezpieczenia przyszłości kościoła unickiego w Galicyi.

Metoda polega nie tylko na biurokratycznem podporządkowaniu doniosłych spraw religijnych pod biurokratyczne porządki, lecz zarazem i na biurokratycznem pozbawieniu wszelkiej cechy wyraźnej postanowień, powziętych przez czynniki decydujące a mających zbawczo oddziałać na wielkie sprawy ludności. Wszak widzieliśmy podczas sesyi sejmowej, jak zapobiegano przedsięwzięciu środków, harmonizujących z temi postanowieniami, gdyż przez to nabrałyby one wypukłości dla nikogo niewątpliwej — jak to być powinno, dodamy, wedle zdrowego rozsądku i należytego spraw wielkich załatwiania.

Czynniki niepowołane rzucały w obieg upomnienia, że Massołow, agent dyplomatyczny rosyjski znajduje się w Rzymie, że przeto spraw unickich ruszać nie wypada, jak gdyby istniał związek jakiś oprócz w umysłach biurokratycznych między misyą Massołowa, mającą na celu stosunki Rosyi ze Stolicą Apostolską a sprawami unickiemi w Austryi, jak gdyby Rosya za takie lub owakie postępowanie względem unii w Galicyi, przywrócić chciała lub mogła unię w Królestwie kongresowem.

Wszak ten związek rzekomy, nie powiemy już nieprawy, ale nie realny — tak się głęboko wrył w umysły biurokratyczne, tak bardzo niemi zawładnął, że wzmianki dochodzące ze sfer wyższych o kapłanach w Galicyi, posiadających przymioty serca, nauki i charakteru godne wzięcia pod uwagę, skoro mowa o restauracyi zawichrzonego porządku i zburzonego pokoju religijnego — usuwano usilnie, bo o takich kapłanach jako o czynnikach publicznych mowy być nie powinno, którzy tak daleko posuwają żarliwość swoją, że w dom przyjąć nie chcieli księdza prawosławnego przybyłego z Rosyi, chociaż własnego kuzyna — mniejsza o to, że i apostaty od unii zarazem.

Na szczęście sesya delegacyjna w Budapeszcie okazała, że wszystkie te względy biurokratyczne nie mają żadnego oparcia na ogólnem położeniu rzeczy w monarchii, a tem mniej w polityce międzynarodowej. Sprawozdania ministrów twierdzą stanowczo, że stosunki Rosyi urzędowej do monarchii są zupełnie przyjazne — cały ciąg rozpraw zaś wykazuje, że błędem największym byłaby niepewność, chwiejność postępowania. Nader poważny tylko stan rzeczy w tej części świata i w monarchii zarazem, zbliżanie się do jakiegoś wielkiego przełomu dziejowego, domaga się właśnie, aby spokój sumień był przywrócony, aby organizacya religijna i polityczna społeczeństwa była w porządku.

Mamy więc nadzieję, że odtąd sprawa uregulowania stosunków archidyecezyi zwłoki już nie dozna. Wpływy zaś biurokratyczne, nie powołane do decyzyi w tych rzeczach zbyt świętych dla ludzi i zbyt ważnych dla państwa — ograniczą się do ścisłego przedstawienia stanu ruiny w jaki popadła archidyecezya w czasach ostatnich, i do wskazania tych wszystkich ludzkich czynników, na których oprzeć się w niej może bezpieczeństwo religii, państwa i spokój sumień w ludności — bez wyłączenia tych także, którzy wyraźnie nacechowali stanowisko względem gwałtownego zniszczenia unii i cząstkowych apostazyi.

Wtedy tylko możemy mieć nadzieję, że sprawy tej olbrzymiej dyecezyi pod tyloma względami najważniejsze w kraju naszym, zostaną przyprowadzone do porządku, zanim wypadki niespodziewane utrudnią wogóle rozwiązanie wszystkich spraw organicznych ludności.

„Czas“ oburza się na nas, iż już przed kilkunastu dniami podaliśmy komentarz t. z. „kół urzędowych“, że minister Dunajewski udał się do Budapesztu *li* dla wzięcia udziału w obiedzie dworskim. Przypominamy sobie, że wiadomość była z półurzędowej „Presse“ wyjętą. Nie wydaje nam się, aby taką był tajemnicą, jak „Czas“ przedstawia, przedmiot narad ministeryalnych wspólnych i niewspólnych; — zwyczajnie jest on często *przed* a prawie zawsze *po* konferencyi wzmiankowany przez organa powołane do tego. Jeżeli zaś „Czas“ wie, że obecnie w Budapeszcie zachodziły narady ministeryalne inne jeszcze oprócz narad nad zawieszeniem ceł zbożowych w Tyrolu, które chciano w zupełności usunąć z pod uwagi publicznej, to po cóż twierdzi, że nikt inny oprócz ministrów nie może być o przedmiocie powiadomiony?... a twierdząc to znowu, po cóż się na nas gniewa, żeśmy o cłach nawet nie mówili, tylko powtórzyli za dziennikami półurzędowymi, że minister Dunajewski pojechał jako zaproszony na obiad monarszy!

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 17 listopada.

W sferach obywatelstwa wiejskiego kraju całego, panuje w tej chwili niezwykły ruch i ożywienie z powodu mającego odbyć się w krótce wyboru prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego, owej najważniejszej niezaprzeczenie ze wszystkich krajowych instytucyj finansowych. Wiadomo, że Towarzystwu kredytowemu przewodniczył od lat bardzo wielu zmarły w sierpniu hr. Kazimierz Krasicki, pod kierownictwem którego zakład ten rozwinął się niepospolicie i pozyskał kredyt i powagę nietylko w kraju ale i zagranicą; z drugiej jednak strony popadł on w formalizm i ociężałość właściwą wszystkim starym instytucyom, i w zarządzie jego panuje biurokratyczna rutyna i zasadniczy wstręt do wszelkich ulepszeń, tamujący w wysokim stopniu bieg szybki interesów, na który skarżą się powszechnie jego członkowie.

Wprowadzenie wielu zmian w manipulacyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego i reform zgodnych z postępem nauki finansowości, których praktyczność wykazało doświadczenie jest konieczną; — tymczasem w łonie towarzystwa panuje samowładnie zasada „nechaj bude jak buwało,“ a *status quo* uważa się za *sacro Sanctum*, którego pod zarzutem herezyi dotknąć się nie można.

Wobec powyższych okoliczności wybór prezesa nabiera więc wyjątkowego znaczenia; a ponieważ godność ta daje wpływy i znaczny

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 18 listopada.

5)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

VII.

Konstantynopol podczas Ramazanu. — Ś. Zofia. — Widok jej zewnętrzny i wrażenie wnętrza. — S. Vitale w Rawennie. — Bazylika i meczet. — Kolumny, galerye, mozaiki, kopuły. — Pobożni i kazanie. Fontanna sułtana Achmeda. — Muzeum Janczarów. — Tramwaje w Stambule, kawa i tytoń. — Ich męczennicy. — Nargile. — Tureckie śródmieście. — Meczet tulipanów i meczet Abdul-Medżyda. — Cyrkuły greckie. — Mury miasta. — Zamek siedmiu wież i łączące się z nim wspomnienia. — Okolica Stambułu. — Przylądek Czartowski. — Lokomotywa w pustyni. — Ogrody i cmentarze. — *Balukli* i legenda o rybach. — Grobowiec Alego-Baszy. — *Seliwri-Kapussi* i wyłomy Mahometa II. — *Mewlewihane i tekije* derwiszów. — Wieże Anthemiusa, bramy *Thetarte* i Ś. Romana. — *Polyandria*. — Przechodnie i bezpieczeństwo na ulicach. — *Chavsias.*— *Hebdomon.* — *Kilissi-dżami* i ścienne malowidła. — Pokrewieństwo ich ze szkołą Giotta. — Okolice meczetu Ejuba i ich charakter. — Cmentarze muzułmańskie w Konstantynopolu. — Meczet i grób Chorążego Proroka. — Brzegi Złotego Rogu. — Balata i żydzi. — Fanar. — Jego dzieje i obecny charakter.

(Dalszy ciąg.)

Na milowej przestrzeni, od Złotego Rogu do przeciwnego brzegu morza Marmora ciągną się one potrójnym rzędem, zniszczone wiekami,—czasem tak zupełnie, że tylko dolny rząd głazów kryje się jeszcze wśród trawy i chwastów, czasem imponujące jeszcze wspaniałemi wieżami o zębiastych koronach i sklepionemi bramami, przy których zamiast zbrojnych *kapidżich* stary grek owoce sprzedaje i wodę. Wieże czworoboczne albo ośmiokątne w regularnych odstępach przerywają obręcz najwyższą, wewnętrzną, dalej idzie długi mur niższy i bardziej zniszczony, z którego gdzie niegdzie tylko pozostało kilka okrągłych bastyonów; ostatni bez wież, bardzo niski, otoczony jest głęboką fossą, napełnioną niegdyś wodami morza Marmora i Złotego Rogu. Dziś bujna roślinność zakrywa rowy zielonemi kobiercami; gaje fig i platanów rosną dokoła murów; bluszcze i powoje gęstemi splotami zwieszają się z baszt poszczerbionych i stada osłów pasą się spokojnie na głazach, o które obijały się kule Orbana. Na tle błękitnem—ciemne, wspaniałe ruiny wyglądają dziwnie uroczo. Turcy nic do nich nie dodali, nie poprawiali potężnych murów Konstantyna. Odszukać możnaby jeszcze szczerby i wyłomy, przez które rzucały się do miasta fale wojsk zdobywcy. Potężne odłamy głazów sterczą dumnie, jakby grozić chciały dziś jeszcze; ścieżki białe wiją się dokoła nich. Dalej na całej przestrzeni pól opasujących mury ciągną się cmentarze — wielkie lasy cyprysowe szumią a wśród nich bieleją i złocą się nagrobki. Czasem cmentarz wdziera się między mury, głazami swemi napełnia fossę, stoki wałów — a za grobowcami biegną ich nieodstępne towarzysze cyprysy. Wszystko to puste, dzikie, kolosalne, jakby „ruiny łańcucha bez końca zamków feodalnych albo szczątki jednej z tych ścian przedziwnych, jakie otaczały legendowe cesarstwa Azyi wschodniej“.

Na samym końcu murów, nad morzem zakryty niemi zewsząd zamek *Siedmiu Wież*, przez turków zwany *Jedi kule*, wznosi się posępny, straszny, wilgotny jeszcze od krwi i łez niezliczonych ofiar, jakie pochłonął w swoich ciemnicach. I on dziś jest takim samym szkieletem rozsypującym się w proch powoli, jak mury Konstantyna — tylko z temi łączą się wspomnienia blasku i chwały, tryumfów Justyniana, Belizaryusza, Heraklesa, bohaterskiej obrony ostatniego Konstantyna, podczas gdy gmach złowrogi, wzniesiony przez Mahometa II na miejscu greckiego Cyklobionu przypomina jedynie najkrwawsze karty despotyzmu padyszachów i okrucieństwa janczarów. Przez bramę sklepioną w jednym z bastyonów — opłaciwszy bakczysz kilku żołnierzom, strzegącym ruiny,—wchodzi się w obszerny dziedziniec, otoczony wysokim, na pół rozwalonym murem. Nad nim wieże sterczą groźnie w wieńcach zieleni, wijącej się po ołowianych dachach. W środku bujna roślinność krzewi się jak w ogrodzie — a nawet i prawdziwego ogródka warzywnego kawałek wygląda przy szałasach stróżów — dalej wśród drzew rozrzuconych widać mały minaret dawnej kapliczki więziennej — na około w murze wykute czepiają się po ścianach schody, prowadzące do wież i zewnętrznych galeryj. W dole wśród trawy kilka starych odłamków marmuru, orły cesarskie poczerniałe na pobitych tarczach, szczątki fryzów i kapiteli z greckiemi krzyżami i napisami, które oddawna spłukały wiatry i deszcze. Z siedmiu wież cztery tylko zostały nietknięte latami — trzy w gruzach leżą. W najbliższej wejścia, zamykano posłów obcych mocarstw na cały czas trwania wojny z temi ostatniemi. Przez długie lata ślęczeć tu musieli, nazwiska swe wypisując na głazach— ostatnim był radca rosyjskiego poselstwa, którego niedawny nagrobek w kościele Franciszkanów wspomina o dwóch latach spędzonych w zamku Siedmiu Wież podczas wojen w pierwszych latach panowania cara Mikołaja.

Ale straszniejsze wspomnienia łączą się z wieżą sąsiednią. Tam były więzienia stanu, ciemnice straszne, które się otwierały tylko przed katem, otchłanie pozbawione powietrza, w których wczorajsi rządcy Wschodu i faworyci padyszacha, oczekiwali śmierci z rozpaczliwą rezygnacyą, przerywaną namiętnemi wybuchami bezsilnej wściekłości. Tutaj w salach tortur rozciągano nieszczęśliwych, kryjących tajemnice stanu, na prokustowych łożach, rozrywano członki żelaznemi obcęgami, ołów wrzący lano na rany krwawe, darto pasy z żywego ciała i małemi kawałkami, powoli, odrąbywano ręce i nogi. Na dziedzińcach, ofiary wsadzone na pal, całemi dniami wiły się w męczarniach. Mury grube zagłuszały jęki; „straszne wycia konających dochodziły zaledwie jak słaby szmer do uszu więźniów wieży“. Głowy rzucano do studni, którą dziś jeszcze pokazują stróże, zwąc ją „*studnią krwi*“; z kości ludzkich wały się tworzyły, podchodzące do górnej platformy strasznego zamku. W jednej z cel staje przed oczyma krwawa mara dostojniejszej od innych ofiary, nieszczęsnego sułtana Otmana II i serce się ściska na myśl o tym biednym ośmnastoletnim cesarzu, niewinnej ofierze janczarów i widzi się po wiekach, okropną chwilę ostatniej walki młodzieńca z czterema katami, którzy niebyli w stanie mu podołać, dopóki sznurek zarzucony zdradziecko nie powalił go na ziemię i nie zakończył męki. Tysiąc wspomnień takich miga krwawemi błyskawicami ze wszystkich wież pozostałych — w każdej tysiąc jęków i przekleństw bezsilnych zagłuszał sznur rzezańca albo kindżał żołdaka. „Było to olbrzymie narzędzie tortury, otoczone siedmiu kamiennemi szubienicami, otrzymujące z lądu i morza, przy świetle księżyca, żywe ofiary a oddające słonecznemu światłu same tylko głowy ucięte i trupy; a ze szczytu wież, w których umierano, straże nocne widziały zdala kioski seraju, illuminowane dla cesarskich festynów“. Teraz jaszczurki tylko ścigają się po obrosłych głazach i wróble gnieżdżą się w strzelnicach, patrząc ciekawie na długie łańcuchy lśniących czajek, okrążających zwolna mury zamkowe po nad ciemnemi falami morza.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dochód (5000 złr. rocznie), naturalna więc jest rzeczą, że ubiegających się o nią jest bardzo wielu, i że przyjaciele i krewni każdego z nich poruszają niebo i ziemię, żeby zjednać mu co największą ilość głosów.

Pomiędzy kandydatami mającymi największe szanse wyboru na pierwszem miejscu stoją pp. Włodzimierz Russocki i W. Badeni, i najprawdopodobniej też jeden z nich dwóch zostanie następcą ś. p. K. Krasickiego. Stronnicy p. Russockiego podnoszą na jego korzyść szczególniej tę okoliczność, że będąc przez lat 30 w zarządzie towarzystwa jako dyrektor i częsty zastępca prezesa, zna on tak jak nikt inny wszystkie jego sprawy i tajniki, i będzie je prowadzić na przyszłość dawną utartą drogą; wówczas gdy zdaniem jego przeciwników owo zbytnie zżycie się jego z przeszłością towarzystwa jest prędzej wadą niż zaletą, gdyż potrzeba właśnie przełamać rutynę, w której ono zakrzepło, dokonać zaś tego może tylko człowiek energiczny, ruchliwy i wolny od tradycyjnego *Schlendrianu*, w które towarzystwo popadło.

Jako człowieka posiadającego powyższe warunki wymieniają oni p. W. Badeniego, który będąc od lat wielu członkiem Wydziału krajowego i kierując departamentem dróg krajowych, złożył liczne dowody energii i inicyatywy tak potrzebnej dla prezesa towarzystwa kredytowego.

Który z powyżej wymienionych dwóch kandydatów zostanie obrany, przewidzieć trudno, bo jak to zwykle u nas bywa rozstrzygnie to nie wartość indywidualna i zdolności każdego z nich, ale stosunki i zabiegi osobiste, oraz rodzinne i sąsiedzkie względy; niezaprzeczoną jest jednak rzeczą, że obóz stronników p. Russockiego składa się z konserwatystów *quand même*, chcących aby nawet ujemne strony towarzystwa pozostały nienaruszonemi, wówczas ci którzy pragną wprowadzenia niezbędnych ulepszeń są za wyborem p. Badeniego. Istnieje także pewna nieliczna grupa obywateli pragnących aby prezesem towarzystwa został p. Z. Dębowski z przemyskiego, który jest wzorowym gospodarzem i używa wziętości w ziemi przemyskiej, w której mieszka; sądzę jednak, że kandydatura jego nie może się utrzymać, gdyż po za obrębem swej okolicy mało on jest znany, a w życiu publicznem jest dotychczas zupełnym *homo noxus*.

Sprawa regulacyi rzek naszych, która grała tak ważną rolę w pracach ubiegłej sesyi sejmowej zajmuje widocznie i rząd moskiewski, gdyż przed kilku dniami przysłano tu z ministerium dróg i komunikacyi z Petersburga dwóch inżynierów z poleceniem zbadania robót przeprowadzonych już lub zamierzonych przez rząd austryacki dla regulacyi Dniestru, którą to rzekę rząd moskiewski zamierza w jak najprędszym czasie uczynić spławną w obrębie swych posiadłości.

Ponieważ prace obydwóch rządów są w ścisłym z sobą związku, i mogą wydać pomyślny skutek tylko wtedy, gdy będą prowadzone według wspólnego planu i mniej więcej jednocześnie, wysłańcy rosyjskiego ministerium, z których jeden jest moskalem a drugi polakiem otrzymali w namiestnictwie wszystkie potrzebne wskazówki i objaśnienia i w zamian udzielili wiadomości o robotach regulacyjnych już dokonanych lub mających wkrótce być dokonanemi na Dniestrze w obrębie carstwa. Z zestawienia zaś wzajemnych prac obydwóch rządów, okazało się niestety, że jakkolwiek rząd rosyjski rozpoczął roboty około regulacyi Dniestru dopiero przed parą laty, wówczas gdy austryacki prowadzi je niby od lat kilkudziesięciu, mimo to jednak prace jego postąpiły znacznie dalej niż tutejsze. Główną trudnością regulacyi Dniestru w obrębie posiadłości moskiewskich stanowią tak zwane *porohy* czyli skały podwodne, tamujące na dość znacznej przestrzeni żeglugę, a których usunięcie połączone być musi z olbrzymiemi kosztami. Otóż według wiadomości pochodzących od inżynierów wyżej wspomnianych, plan usunięcia owych porohów jest już nietylko wypracowany we wszystkich szczegółach, ale zatwierdzony przez ministra dróg i komunikacyi, a z przyszłą wiosną rząd moskiewski przystąpi do jego wykonania.

Wszystkie usiłowania podjęte przez posłów naszych dla nakłonienia rządu do więcej energicznego zajęcia się regulacyą rzek krajowych były dotychczas zupełnie bezskutecznemi, a nawet straszne klęski powodzi, nawiedzające tak często kraj nasz, nie zdołały przełamać systematycznej bierności rządu. Być może więc, a przynajmniej pragnąć by tego należało, że przykład rządu moskiewskiego posłuży pod tym względem za bodziec ministerium wiedeńskiemu i podziała na nie skuteczniej niż wszystkie nasze przedstawienia i prośby.

X. W.

Sprawy miejskie.

We czwartek odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Dra Weigla posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej. Z porządku dziennego załatwiono następujące sprawy:

Na wniosek sekcyi prawniczej przedstawiony przez r. m. Turnaua, przyznano pensye wdowie i sieroce po urzędnikach magistratu Wincentym Klemensiewiczu i Janie Zajączkowskim. Na wniosek r. m. Szymkiewicza, jako sprawozdawcy sekcyi spisu ludności, zapewniono przyjęcie do gminy poddanych rosyjskich: p. Konstantego Jelskiego i X. Bonifacego Jastrzębskiego.

R. m. Friedlein, jako sprawozdawca sekcyi ekonomicznej wniósł, aby rozwiązać sekcyę tak zwaną pożarną, ustanowioną dla spraw policyi ogniowej, straży ogniowej i czyszczenia miasta; czynności zaś tej komisyi, wskazane uchwałą Rady z 1 lutego 1872, przyłączyć do sekcyi ekonomicznej. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział pp. radcy Gwiazdomorski, Dr. Warschauer, Dr. Jordan, Wiceprez. Schmidt, jako sprawozdawca komisyi ekonomicznej, przedstawił do zatwierdzenia instrukcyę dla ekonomatu miejskiego; z zatwierdzeniem jej wszakże wstrzymała się Rada do dwóch tygodni na wniosek r. m. Kopffa, który wskazał potrzebę bliższego rozpatrzenia się w tej instrukcyi, i podania na piśmie niektórych zmian oraz poprawek koniecznych.

Naczelnik ekonomatu m. Umiński przedstawił jako sprawozdawca proponowane przez sekcyę nazwy nowych ulic: Zielonej, która równolegle z ulicą św. Sebastyana ma połączyć ulicę św. Gertrudy z ulicą Dietla, tudzież Jasnej, która w kierunku prostopadłym ma łączyć ulicę Zieloną z ulicą św. Sebastyana. Wnioski te mimo opozycyi pp. radców Majera i Zaremby przyjęto. Mowcy ci krytykowali dorywczość i nieuzasadnienie należyte powyższych nazw.

R. m. Machalski, imieniem sekcyi prawniczej wniósł, iżby gmina nie przyjmowała na siebie obowiązku wynagrodzenia tych obywateli, którzyby przy zaprowadzeniu przejazdu przez drogę żelazną w ulicy Lubicz ponieśli jakąbądź stratę, ani też nie wchodziła z nimi w żadne pod tym względem umowy. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział pp. radca Rzewuski, wiceprezydent Muczkowski, p. Zaremba, Dr. Jakubowski Faustyn i Gwiazdomorski a wreszcie prezydent Dr. Weigel, przyjęła rada jednomyślnie powyższe wnioski.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Zbiory i stan zasiewów ozimych w wschodniej Galicyi.

(na podstawie sprawozdań Towarzystwa gospodarskiego).

Podając niniejsze, ostatnie w roku bieżącym sprawozdanie o plonie żniw tegorocznych, przystępujemy do uzupełnienia doniesień w przedostatnim naszem zawartych sprawozdaniu z tą uwagą, że pogoda w ciągu października, pomimo częstych deszczów, sprzyjała w ogóle robotom polnym, dozwalając ukończyć pomyślnie resztę zbioru kartofli i buraków, a zarazem wziąć się do orki pod zimę. W powiecie Zaleszczyckim spadł pierwszy śnieg już dnia 14 października, po dłuższy czas trwającej posusze. W górach koło Delatyna, spadły znaczne śniegi dnia 24 października, a dnia 19 i 25 tegoż miesiąca pierwsze pojawiły się mrozy.

Poprzednie doniesienia o wyniku zbiorów uzupełniamy jak następuje:

Kartofli w okolicach Kamionki Strumiłowej zebrano, mianowicie cebulek, 40—50 korcy z morga. W okolicach Dynowa i Brzozowa wydały kartofle 3 ziarna, t. j. do 40 korcy z morga; pod Staremmiastem tylko 25 korcy; podobnież w Samborskiem. Około Chyrowa wydały zaledwo dwa ziarna plonu, w okolicy Zurawna od 18—77, a w samym Zurawnie 147 hektlitrów. Pod Wojniłowem 25—30 korcy w Lisowcach nad Seretem 80 hktl. W okolicach Kozowy zebrano z morga: Hochsztyńskich 70, cebulek 40—50 korcy, w Zbarazkiem 60—70 korcy, w górach pod Delatynem po 52 hktl. przeciętnie.

Kukurudzy tamże wydał morg zaledwo 7 hktl. W Lisowcach 9.50, około Wojniłowa 4—5 korcy, w okolicach Żurawna po 10 hktl.

Buraków w Kamionce Strumiłowej zebrano 100—180 korcy z morga; w okolicach Brzozowa i Dynowa po 80 cent. metr. pod Starem miastem po 40 korcy, w okolicach Rudek 200 cent., pod Żurawnem 50—100 hktl. W Żurawnie 184 hktl. przeciętnie. Koło Wojniłowa po 100 korcy, nad Seretem w Zaleszczyckiem 380 cetn. metr. w okolicach Kozowy do 90 korcy, w Zbarazkiem i na Podolu 100—140 korcy.

Kapusty wycięto z morga w Sanockiem po 210 cent. metr., około Rudek po 35—40 setek, pod Chyrowem 120 kóp, w okolicach Żurawna 150—200 setek, około Lisowiec po 223 cent. metr., w okolicach Kozowy po 16 setek.

Oziminy w ogóle pięknie wyglądają, a nawet najpóźniejsze przy dżdżystej tegorocznej jesieni powschodziły dobrze. Najgorzej wypadły siana w posuchę, w połowie września. Późniejsze są lepsze.

Rzepak około Kamionki Strumiłowej średni; w Samborskiem dość dobry, w okolicach Rozdołu wyborny, około Wojniłowa dobry, miejscami średni; około Kozowy dobry, podobnież w Zbarazkiem.

Pszenica w okolicach Kamionki Strumiłowej wczesna dobra, późna zła; w Sanockim w ogóle dobra. W pasmie podgórskiem z powodu siejby bardzo spóźnionej, teraz zaledwo wschodzi. W samborskiem przeważnie dobra, pod Chyrowem średnia; w okolicach Rozdołu dobra, tož samo około Żurawna, Lachowic i w całym powiecie Zydaczowskim. W okolicach Kozowy wczesne pszenice są dosyć dobre, późniejsze po ciepłych deszczach poprawiły się i są bardzo ładne. Na Podolu wczesne dobre, późne złe. Na Pokuciu, koło Delatyna dobre.

Żyto trzyma się wszędzie podobnie jak pszenica. W okolicach Kamionki Strumiłowej bardzo późne żyta wcale dotychczas nie powschodziły. W Sanockiem i w okolicach Staregomiasta żyta bardzo piękne; w Samborskiem zresztą średnie. Około Rozdołu, Żurawna, Zydaczowa dobre. W Zbarazkiem i na Podolu w ogóle, wczesne dobre, późne złe.

Koniczyna wiosenna przeważnie piękna. W okolicy Rudek średnia, pod Chyrowem dobra; tož samo koło Żurawna Rozdołu, Wojniłowa, Kozowy. Pod Zbarażem bardzo piękna; podobnież na Pokuciu.

Orka zimowa wszędzie już ukończona lub na ukończeniu. Ostatniemi czasy pogoda bardzo sprzyjała, więc i tam, gdzie się początkowo spóźniono z oraniem, zdołano powetować spóźnienie i pokończyć podkłady pod zimę.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Nakładem i drukiem Drukarni Związkowej w Krakowie wyszły nowelle i obrazki *Zygmunta Sarneckiego* p. t. „Różni Ludzie“ w wykwintnej i starannej edycyi. Jedną powiastkę z tego zbioru p. n. „Salusia,“ drukowaliśmy w odcinku „Gazety Krakowskiej.“

P. *A. Nowolecki* w Krakowie wydał już kalendarze swoje. I tak znajdujemy znowu: a) „Illustrowany Powszechny;“ b) „Dla ludu;“ c) „Ścienny biurkowy;“ d) „Ścienny duży;“ e) „Pugilaresowy;“ f) „Kieszonkowy;“ — a wszystkie znane już z lat poprzednich, posiadają zalety, któremi się i dawniej wyróżniały.

KRONIKA.

Kraków d. 18 listopada.

Kuryerek krakowski. Są pewne jasne i błyszczące przykłady, które powinny ogółowi przyświecać, otwierać oczy i skłaniać do natychmiastowego naśladownictwa w dobrem. Przed kilku dniami pomieściliśmy w kronice naszej autentyczną wiadomość o pewnym kupcu w Lublinie, który na wszelką korespondencyę firm handlowych i przemysłowych niemieckich odpowiadał: że tylko po polsku rozumie i że tylko językiem polskim można się z nim porozumieć. Dziś pierwszorzędne fabryki i zakłady zagraniczne, pisują do niego po polsku, a tak on jak strony obce interesowane, są zupełnie z tego układu zadowolone i interesa nic na tem nie cierpią. Z jednego z pism krakowskich, dowiedzieliśmy się przed paru dniami, że przemysłowiec i kupiec lwowski p. Ihnatowicz nie odpowiada także na inne listy tylko na polskie i nie zawiera umowy z żadnym komisantem lub komiwojażerem, jeśli ten nie mówi po polsku. Skutkiem tego stanowczego i zaszczyt mu przynoszącego postępowania, otrzymuje obecnie od wszystkich firm zagranicznych, stosunkami z jego przedsiębiorstwem związanych, korespondencyę polską, a pośrednicy, którzy się do niego zgłaszają umieją wszyscy po polsku. Jak wielką zasługą obywatelską jest podobne postępowanie, nie potrzebujemy zdaje się tłumaczyć, a każdy zrozumie, ile moralnych i materyalnych korzyści zeń płynie. Najprzód rodacy nasi zmuszeni mieszkać za granicą, stają się nieodbicie potrzebnemi dla handlujących cudzoziemców i znajdują przez to kawałek chleba, następnie handlowe popularyzowanie języka polskiego musi wpłynąć koniecznie na szersze zapoznanie się z nim obcych, a nadto, tym sposobem daje się materyalne silniejsze podwaliny dla jego literatury i dziennikarstwa, dla chwały i blasku tych ostatnich. Jak najgoręcej zatem zachęcamy panów kupców i przemysłowców polskich, aby naśladowali piękny i patryotyczny sposób postępowania p. Ihnatowicza, a zdobędą sobie tem uznanie, szacunek i miłość naszego ogółu. Że rzecz nie jest trudną, za przykład służyć mogą węgrzy, którzy ze swych stosunków handlowych,— w wielu miastach — wygnali obce języki, wprowadzając w stałe użycie tylko *język węgierski*. Koresponduje nim z niemi: Paryż, London, Berlin, Wiedeń, a nawet New-York i inne miasta Ameryki. Tylko trochę dobrej woli a i u nas będzie to samo!

Marszałek krajowy Dr. Zyblikiewicz wczoraj opuścił Kraków.

P. Zygmunt Michał Prus Kniaziołucki, rodem ze Strzałkowiec w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień Dra wszech nauk lekarskich.

Dowiadujemy się, że referent komisyi muzeum narodowego, Dr. Faustyn Jakubowski, złożył już gotowy zarys statutu tegoż muzeum. Projekt ten według ostatniej uchwały komitetu, udzielony będzie dziennikom do ogłoszenia.

Towarzystwo rybackie wpuści do Wisły pod zamkiem w niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 3 po południu, 100 kóp narybku sandaczy długości 8 do 10 centimetrów, wyhodowanych w stawie p. Al. Gostkowskiego w Tomicach, w bezprzykładnej dotąd ilości, bo w liczbie 3000 kóp.

Śnieg padał dziś przez noc całą, tak, że warstwa, którą pokrył ziemię jest już wcale grubą. Sanna już jest wyborną a przepowiednie, zapowiadające lekką zimę, nie sprawdziły się widocznie.

Przed tygodniem mniej więcej wagon tramwajowy mocno pokaleczył przechodzącą przez szyny kobietę, w dniu 16 b. m. podobno inna kobieta wpadła pod koła kolei konnej, nareszcie wczoraj wóz Nr. 6 przejechał kobietę, która jak nas zapewniają, — w kilka godzin po dokonanej amputacyi zgruchotanych nóg, żyć przestała. Są to wypadki zbyt ważne, aby nie zwróciły na siebie uwagę. Istotnie zarząd kolei konnej powinien pomyśleć, aby woźnice wybierani do tramwaju, byli ludźmi roztropnemi i uważnemi i aby sygnały ostrzegające publiczność, uczynić o wiele głośniejszemi. Dzwonki (grelots) dziś używane zamarzają i tracą głos a gwizdawka nie dość daleko słyszeć się daje. Tam, gdzie idzie o życie mieszkańców nigdy nie będzie dość ostrożności i dość środków zabezpieczających, należy zatem, aby zarząd tramwajów zajął się tą sprawą żywo, gorąco i szczerze.

Towarzystwo św. Salomei, urządza w poniedziałek w sali redutowej wieczorek, który składać się będzie z przedstawienia amatorskiego komedyjki Fredry (ojca) „Świeczka zgasła“, oraz z szarad i obrazów z żywych osób. Nie potrzebujemy zdaje się zachęcać publiczności krakowskiej do licznego zebrania się, bo jakkolwiek „koncerta spacerowe“ tegoż towarzystwa, nie cieszyły się w tym roku dostatecznem powodzeniem, nowość poniedziałkowego widowiska, ściągnie niezawodnie wielu ciekawych widzów i słuchaczy.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Muzycznego odbędzie się w d. 26 b. m. w niedzielę.

Towarzystwo sztucznych jeźdźców p. A. Artizelli, przybyło do naszego miasta i dziś wieczorem rozpoczyna przedstawienia w cyrku przy hotelu Kleina.

Nominacye. Minister wyznań i oświecenia mianował profesora ogólnej chemii w techniczno-przemysłowej akademii w Krakowie, dra Ernesta Bandrowskiego przełożonym fachowym chemiczno-technicznego oddziału akademii, a kierownika fabryki wyrobów chemicznych w Wiener-Neustadt Gustawa Steingrabera, nauczycielem chemicznej technologii tejże akademii; katechetę-suplenta w państwowem gimnazyum św. Jacka w Krakowie Wojciecha Siedleckiego, rzeczywistym katechetą tegoż gimnazyum. Prezydyum lwowskiego c. k. wyższego sądu krajowego zamianowało kancelistami sądów obwodowych: Michała Buczackiego, kancelistę jaworowskiego sądu powiatowego w Złoczowie, Józefa Łagodzińskiego, kancelistę zbarazkiego sądu powiatowego w Stanisławowie, nakoniec Antoniego Sienkirzyka, kancelistę żółkiewskiego sądu powiatowego, w Tarnopolu. Lwowski ces. kr. wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Borszczowie Władysława Kobylińskiego, na jego prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym do Stryja i zamianował kancelistami sądów powiatowych: Antoniego Ohrymowicza, kancelistę c. k. tarnopolskiego sądu obwodowego, w Zbarażu, Zygmunta Nedbala, sierżanta 58-go pułku piechoty arcyksięcia Ludwika Salvatora w Jaworowie, Adolfa Kohlbergera, wachmistrza rachunkowego 7-go pułku ułanów arcyksięcia Karola Ludwika w Zbarażu, Jana Topolskiego, wachmistrza żandarmeryi w Borszczowie, Wacława Wiśniowskiego, rachunkowego sierżanta 58-go pułku piechoty arcyksięcia Ludwika Salvatora w Rawie i systemizowanych dyetaryuszów Tabuli krajowej we Lwowie: Alfreda Rudyka w Załoźcach, Gustawa Hagena w Budzanowie i Edmunda Antoniego Popeckiego w Rawie.

Na delegatów towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrani zostali w powiecie tarnopolskim pp. Ignacy Mochnacki, właściciel dóbr i prezes Rady powiatowej a jako zastępca Teodor Serwatowski, właściciel dóbr; w powiecie samborskim Ludwik Balicki, właściciel dóbr, a jako zastępca Karol Barański, właściciel dóbr; w powiecie rohatyńskim Zdzisław Onyszkiewicz, właściciel Adryanówki, a jako zastępca Mikołaj Torosiewicz, właściciel Putiatyniec; w powiecie pilznieńskim dr. Mieczysław Brzeski, adwokat krajowy i właściciel dóbr, a jako zastępca hr. Bronisław Romer, właściciel Borowa; w powiecie brzeskim Dawid Abrahamowicz, a jako zastępca Adam Marassé; w powiecie kałuskim Franciszek R[illegible]dowski, a jako zastępca Maryan Mazaraki; w powiecie bohorodczańskim Sydor Kęplicz, a jako zastępca Cezary Górski, w powiecie brzeżańskim Franciszek Wohlfahrt, a jako zastępca baron Władysław Czechowicz, w powiecie staromiejskim Konstanty Bielski; a jako zastępca Bronisław Osuchowski; w powiecie brzozowskim Zdzisław Skrzyński, a jako zastępca Konstanty Bobczyński; w powiecie ropczyckim Teofil Wiśniewski, a jako zastępca Włodzimierz Hupka; w powiecie łańcuckim Józef Kellerman, a jako zastępca Zygmunt Łastowiecki; w powiecie grodeckim Józef Skarbek Borowski, a jako zastępca bar. Stanisław Hagen; w powiecie tarnowskim Józef Męciński, a jako zastępca Stanisław Kościesza Żaba; w powiecie stryjskim bar. Zygmunt Romaszkan a jako zastępca hr. Stanisław Tarnowski; w powiecie jasielskim Apolinary Przyłęcki a jako zastępca Ludwid Dzianot; w powiecie rawskim Mieczysław Lewandowski a jako zastępca Zygmunt Wiśniewski; w powiecie skałackim Jan Vivien de Chateaubrun a jako zastępca hr. Leonard Piniński; w powiecie wielickim Adolf baron Lipowski i Jan Starowiejski a jako zastępcy Henryk Turnau i Adam Fink; w powiecie jarosławskim Zygmunt Dębowski a jako zastępca Edward Micewski; w powiecie krośnieńskim August Gorajski a jako zastępca August Stojowki, w powiecie grybowskim baron Karol Bruśnicki a jako zastępca Antoni Wajda; w powiecie żółkiewskim Eugeniusz Rozwadowski a jako zastępca Eugeniusz Waygard; w powiecie

561,306 Maszyn do szycia

czyli więcej niż trzecia część ogólnej produkcyi na całej kuli ziemskiej zostały w zeszłym roku przez **Singer Manufacturing Co.** sprzedane, a sprzedaż z tejże fabryki wynosiła w ostatnich dziesięciu latach 3 miliony maszyn. To nadzwyczajne powodzenie daje najlepszą miarę dobroci oryginalnych Singera maszyn, które też rzeczywiście przez ciągłe ulepszenia i nowe wynalazki tak są wydoskonalone jak żaden inny fabrykat i dlatego wszędzie są poszukiwane. Szczególniej **nowe przyrządy wprawiania maszyny w ruch nogami** przed wszystkiemi innemi, najczęściej po krótkim czasie hałasliwie i ciężko się poruszającemi przyrządami, mają to nadzwyczajne pierwszeństwo, że się nigdy nie zużywają, trwale zupełnie bez hałasu pracują i tak łatwo się poruszają, że i słabowite lub starsze osoby bez forsowania się takowe używać mogą.— Oryginalne Singera maszyny sprzedają się pod zupełną gwarancyą po cenach fabrycznych za tygodniową spłatą **Złr. 1 w. a.**

The Singer Manufacturing Company New-York. Kraków, ulica Floryańska Nr. 34.

860 3-

SZCZEGÓLNOŚĆ.



Sasanka Glycerin-Crême.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z „**Sasanką**“ Glycerin Crême. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, ostudy i blizny** i t. d i nadaje cerze **świetną białość, świeżość i delikatność. Najlepszy środek ochronny** przeciw wpływom ostrego powietrza i przeciw opaleniu od słońca. Zatem **niezbędny w toalecie dam. Cena flakonu 1 złr.**

Veloutine.

(**Poudre de riz**) w kolorze białym, różowym i żółtym, przylega dobrze do skóry i jest niewidzialnym; szczególniejszej dobroci. — Cena pudełka 1 złr.

Puder Sasanka (Schneglöckchen). (Szczególność).

Zaleca sie szczególuiej przeciw cerze tłustej, — w kolorze białym, różowym żółtym. — Cena pudełka 60 cnt.

C. k. wył. uprz. Puritas.

Mleko odradzające włosy, do przywrócenia siwym włosom pierwotnej barwy naturalnej w przeciągu 14 dni **pod gwarancyą za nieszkooliwość. — Cena 2 złr.**

Koloritas.

(**Przetwór z olejku orzechowego**) nadaje siwym, rudym i w ogóle jasnym włosom w niedowierzenia krótkim czasie naturalną ciemną barwę. Wyciąg ten otrzymany przez destylacyę z zielonej łupy orzechów, wzmacnia bardzo i konserwuje włosy. — Cena 1 złr.

Brillantina.

Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego **Brillantina**, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizuy, ani sukien — Cena 60 cnt.

La Jeune.

La Jeune jest całkiem nie szkodliwą tynkturą, barwiącą włosy i działającą szczególniej na brodę, której nadaje naturalną barwę brunatna, ciemno-brunatną lub czarną. Po użyciu **La Jeune** koniecznie potrzebną jest **Brillantina**, gdyż ta nadaje brodzie żywy, naturalny połysk, siłę i konserwuje ją. — Cena jednego kartonu z przyborami 2·50 złr., bez przyborów 2 złr.

Wyskok na włosy. (Haargeist).

Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów.** Wyskok ten w wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienny skutek. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek. Najlepsza **prezerwatywa** przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1·50 złr.

Balsam. Sallicylowa woda do ust. (Hippokrene).

Zapobiega **zupełnie** bólowi zębów, konserwuje zęby i dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór, działając nader skutecznie i odświeżająco. — Wielki flakon 1 złr. — mały 60 cnt. — z dołączeniem 20 cnt. na koszta przesyłki.

OTTO FRANZ, Wien, VII. Mariahilferstrasse 38.

SKŁADY: **w Krakowie**: u p. *Stockmara* apt. i *Wiszniewskiego* apt.; *we Lwowie:* w aptece pod srebrnym orłem“ Zyg. Ruckera i w apt. Piotra Mikolascha; *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamrogiewicza i Hermana Kahane apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórskiego i Leona Gärtnera apt, pod „węg. koroną“; *w Stanisławowie:* w apt. u F. Stechera; *w Kołomyi:* Ed. Stenzel apt.; *w Przemyślu:* J. Maszewski apt.; *w Sniatynie*: T. Niemczewski apt. 823 10-25

OGŁOSZENIE.

Jeneralne przedsiębiorstwo budowy kolei Jarosławsko-Sokalskiej, rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na rozwóz żelaznych materyałów torowych, jakoteż żelaznych konstrukcyi mostowych i cementu.

Ogólna cyfra rozwozu wynosi 546,336 Tonn-kilometrów, z których przypada na materyały torowe 505,882 Tn-Km., na żelazne konstrukcye 14005 Tn.-Km. a na cement 26449 Tn.-Km.

Rozwóz uskuteczniać się będzie po części ze Lwowa, po części z Jarosławia.

Tylko oferty na całość rozwozu brzmiące — i nie pauszalne, będą uwzględniane.

Wadyum ofertowe wynosi 3500 złr. w. a.

Termin ostateczny do wnoszenia ofert u podpisanej dyrekcyi w Jarosławiu, ustanawia się na 27-go b. m. w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert.

Bliższe szczegóły i warunki tego rozwozu dotyczące przeglądnąć można każdego czasu w Jarosławiu.

JAROSŁAW, d. 15. Listopada 1882 r.

947 2-3

DYREKCYA
jeneralnego przedsiębiorstwa budowy kolei Jarosławsko - Sokalskiej.

NAJNOWSZY
format fotografij

blisko o połowę taniej od dotychczasowych wykonuje

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
A. Szuberta
W KRAKOWIE.

(Dzieci bez względu na pogodę, w godzinach południowych fotografuję).
939 1-3

ŚLIWKI i POWIDŁA

prawdziwe tureckie świeże
nadeszły do handlu pod firmą:
H. KRETSCHMER
w Krakowie,
róg Rynku i ulicy Szewskiej L. 2.
895 12-12

BRYNDZA ŚWIEŻA

w najlepszym gatunku
Zamówienia zamiejscowe wysyłają się pocztą odwrotną.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłam

KUCHNIĘ PRYWATNĄ

W KRAKOWIE
przy ul. św. Jana Nr. 12, na dole od frontu
w której dostać można
ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACYE
płacąc za każdą raza lub też w abonamencie miesięcznym:

3 potrawy z chlebem	**10** fl
4 potrawy z chlebem	**12** „
2 potrawy z chlebem	**24** ct.
3 potrawy z chlebem	**35** „

Za smaczne i zdrowe potrawy po cenach nader przystępnych ręczę
Staraniem mojem będzie dołożyć wszelkich usiłowań zjednać sobie względy Szanownej Publiczności

921 5-? z poważaniem
JULIA GOLACHOWSKA.

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . .	złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . .	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14
862 15-

KSIĘGARNIA ANTYKWARSKA
i Skład Nut
LEONA FROMMERA
w Krakowie,
przy ulicy Szewskiej,
poleca wielki wybór mszy rozmaitych, najznakomitszych kompozytorów. 931 4-6

Dr. Dominik Markiewicz

adwokat krajowy,
otworzył kancelaryę w Krakowie przy ulicy św. Anny pod Nr. 7, na pierwszem piętrze. 937 3-3

Istniejący w Krakowie od lat 30
MAGAZYN BRONI I TOWARÓW GALANTERYJNYCH
pod firmą:
C. HÖFELMAJER
obecnie Sukiennice l. 16,

poleca swój handel zaopatrzony w wielki wybór towarów. Broń wszelkiego rodzaju i rozmaitych systemów posiada na składzie tak własnego wyrobu, jakoteż z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych a mianowicie belgijskich i angielskich. Dobroć i celność broni odemnie pochodzącej powszechnie jest znana. Mając przez długoletnie istnienie wyrobione stosunki kupieckie, jestem w stanie towar oddawać Szan. Publiczności po cenach bardzo przystępnych w Krakowie dotąd w handlu nie praktykowanych — a mianowicie:

Pojedynki kapslowe	od 6 zł. — c.	Troczki	od	— zł. 30 c.
Dubeltówki kapslowe	„ 12 „ — „	Ładownice	„	2 „ 50 „
Dubeltów. syst. Lefaucheux	„ 20 „ — „	Rzemienie na strzelby	„	— „ 90 „
Dubeltówki syst. Lancaster	„ 30 „ — „	Futerały na rewolwery	„	— „ 80 „
Rewolwery	„ 4 „ 50 „	Futerały na strzelby	„	5 „ — „
Krucice pojedyncze	„ 1 „ — „	Obróżki	„	— „ 30 „
Krucice dubeltowe	„ 2 „ — „	Trabki	„	— „ 60 „
Pistolety salonowe	„ 6 „ — „	Gwizdki	„	— „ 20 „
Sztućce Floberta	„ 9 „ — „	Wabiki	„	— „ 20 „
Torby myśliwskie	„ 2 „ — „	100 gilz na naboje	„	1 „ 50 „

Jak powyższe przedmioty, tak wszelkie towary w zakres broni i przyborów wchodzące, sprzedaję po cenach bajecznie nizkich. Prócz tego utrzymuję na składzie i sprzedaję bardzo tanio: 828 10-?

TOWARY GALANTERYJNE

bardzo gustowne i trwałe wyrobu francuzkiego i angielskiego jako to: Portmonetki, Wizytierki, Tytonierki, Magazyny na cygara, Zapalniczki, Scyzoryki w ogromnym wyborze, Grzebienie, Szczotki do włosów i rzeczy, Torebki podróżne, Kuferki podróżne, Torebki na potrzeby do kąpieli i t. p. Perfumy i mydła angielskie i francuzkie. Woda kolońska, prawdziwa i t. p.

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy
poleca pod gwarancyą swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 5ma wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA

usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa**, niszczy **wągry** tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. — Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną) odświeża ją i konserwuje. Cena 1 złr.

854 4—

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 centów.

Krem orientalny biały

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żołtawy dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa, pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

Fabryka we Lwowie ulica Kopernika Nr. 3. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Nabyć można: we **Lwowie** w **Fabryce** ul. Kopernika l. 3 oraz u p. Kozłowskiego, Hawranka, Henryka Millera i Bystrzonowskiego. W **Krakowie** w Filii Sukiennice l. 20.; w BRODACH u p. Witkowskiego; w BUCZACZU n p. Müllera; w BRZEŹANACH u p. Millera; w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza; w STANISŁAWOWIE u p. Macury; w PRZEMYSLU u p. Nahlika; w JAROSŁAWIU u p. Wisłockiego; w SAMBORZE u p. Marescha; w PODHAJCACH u p. Kurtykiewicza; w STRYJU u p. Wysoczańskiego; w KOŁOMYI u p. Stenzla; DROHOBYCZU u p. Ruczki; w HRSIATYNIE u p. Czerskiego; w PODKAMIENIU u p. Koncewicza; w BÓBRCE u p. Międlickiego.

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.